Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

# PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Polsce 1000 Marek (półrocznie 500 Marek), w Niemczech 80 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 20 Mk

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 3. Kraków, dnia 15 stycznia 1922 roku. Rok XXIII.

# Jednością silni!

Dziesiątki lat trwała wyzwoleńcza praca Proletaryatu polskiego! Kto pamięta położenie robotnika w Małopolsce, przed laty 30-stu, a porówna je z tem, jakie jest dzisiaj, ten zobaczy olbrzymią różnicę i uświadomi sobie ten cały ogrom pracy, jaki Polska Partya Socyalistyczna tutaj wyłożyła. Czy to na polu ekonomicznem, czy na polu swobód politycznych, położenie robotnika z przed 30-stu lat z tem, co jest dzisiaj, ani się równać nie może. Ciemny i zaniedbany pod każdym względem pracował robotnik ówczesny z reguły godzin 14, 16 do 18, a np. w zawodzie piekarskim nawet godzin 20, nie wychodząc zupełnie z warsztatu. Robotnicy pozbawieni byli właściwie wszelkich praw, i uważani za bydło robocze, które też przedsiębiorca zupełnie bezlitośnie wyzyskiwał na każdym kroku.

Pracę uświadamiającą i pracę wyzwoleńczą podjęła Partya nasza, a początki tej pracy i walki o to wyzwolenie były bardzo ciężkie, pełne prześladowań, aresztów, konfiskat itp. Krok za krokiem zdobywano poszczególne placówki i trzeba było dziesiątków lat tej niezmiernie intenzywnej roboty, ażeby przecież położenie to zmienić, ażeby wywalczyć dla Polskiego Ludu pracującego należne mu prawa, polityczne i ekonomiczne.

Przez cały czas tej kilkudziesięcioletniej walki Partya nasza była silną, jednolicie zorganizowaną i przez cały przeciąg czasu nie zdarzył się w jej szeregach żaden rozłam, ani nawet ustąpienie większej ilości Towarzyszów. Ścierały się zdania i poglądy na Zjazdach i Kongresach, ścierały się różne opinie nad taktyką Partyi, ale przecież zawsze i wszędzie zwyciężała zdrowa i jedynie słuszna i sprawiedliwa zasada, iż rozbicie szeregów robotniczych, wychodzi tylko na korzyść wrogów Proletaryatu, i dlatego Proletaryat Polski stał karnie w szeregach jednej Partyi robotniczej, t. j. P. P. S. D., a później po połączeniu się z P. P. S. z Królestwa Polskiego stoi i nadal karnie i łącznie w szeregach jednej P. P. S.!

Od czasu do czasu wylatywał z szeregów Partyi ten czy ów warchoł, próbując zakładać odrębną „Partyę". Były to jednakże drobne tylko grupki, zwące się „niezawisłymi" lub „niezależnymi" socyalistami (niezależnymi chyba od rozsądku i uczciwości partyjnej).

W krótkim jednakże czasie owe „partyjki" ginęły zupełnie w niepamięci fali, nie zostawiając najmniejszego śladu w życiu politycznem Partyi.

Proletaryat Polski rozumiał doskonale, iż były to wybryki poszczególnych ambitnych jednostek, które nie znalazłszy w szeregach Partyi dla swej warcholskiej — często płatnej przez fabrykantów i kapitalistów roboty — podatnego gruntu, zakładali osobne „partye" i dlatego przechodził nad temi „partyami" do porządku dziennego.

Wielka wojna, która wywołała tak potężny przewrót na każdem polu w życiu Europy, wyrzuciła na powierzchnię fal agitacyę komunistyczną, która pokazała Proletaryatowi całego świata, jakim ruch robotniczy być musi, która jasno i dowodnie wskazała, jak wyrodnieje ruch robotniczy, jeżeli podejmuje się zadań, którym z tych czy innych powodów podołać nie może. Ale agitacya komunistyczna, rozporządzająca miliardowemi sumami, szerzy się dzisiaj we wszystkich krajach, albowiem bolszewicy wiedzą bardzo dobrze, iż tylko rozbicie Proletaryatu w innych państwach zapewnić im może jeszcze przez czas jakiś utrzymanie się u steru władzy w Rosyi, którą pod każdym względem doprowadzili do najzupełniejszej ruiny.

Ta agitacya komunistyczna prowadzoną jest i w Polsce z wielkim nakładem pieniężnym, ale jak dotychczas, pod skrzydła komunistów chronią się tylko i wyłącznie szumowiny świata robotniczego, które nigdy prawie w organizacyi nie brały udziału. Robią oni tylko robotę na korzyść kapitalistów i całej zjednoczonej polskiej reakcyi. Dowodem tego jest np. żądanie posła Zamorskiego w ostatnim numerze „Myśli Narodowej", ażeby pozwolić komunistom na zupełną swobodę agitacyi w Polsce, a w ten sposób najlepiej rozbije się szeregi socyalistyczne. Z tego widać zupełnie jasno i dokładnie, iż kapitaliści obawiają się tylko Partyi Socyalistycznej, wiedzą bowiem dobrze, iż z komunistami będą mogli sobie dać radę w krótkim przeciągu czasu.

Obecnie np. kilku ludzi, którzy swoją działalnością sami postawili się poza szeregi Partyi naszej, zakłada w Polsce nową grupę tak zwaną „Niezależnych Socyalistów". Jest to znów typowa warcholska robota, która wyjdzie na korzyść tylko reakcyi polskiej, albo też... komunistów. Jedni i drudzy cieszyć się będą niepomiernie z każdej próby rozbijania szeregów, rozbijania Proletaryatu.

W świetle powyższych wywodów widzą Towarzysze jasno zupełnie, w jakiem położeniu znajduje się dzisiaj Partya nasza, przeciwko której zwracają się zjednoczone usiłowania rozbicia przez zjednoczoną spółkę klero-endecko-komunistyczną.

Należy wytrwać w szeregach starej Partyi. Bojowniczki o Wolność i wyzwolenie Proletaryatu, albowiem wszelkie rozbicie ruchu organizacyjnego jest klęską niepowetowaną całego Proletaryatu.

Wzywamy przedewszystkiem starych naszych Towarzyszów do jaknajenergiczniejszej pracy partyjnej, do jednania nowych członków jej szeregom, do budowania przedewszystkiem organizacyi politycznej, albowiem ta jest wykładnikiem siły i znaczenia Proletaryatu polskiego.

# Kościół demokratyczny

Rzucono hasło uludowienia ustroju kościelnego; tak ma powstać kościół demokratyczny, w przeciwieństwie do feodalnego, jaki mocą konserwatyzmu klerykalnego utrzymuje się u nas dotąd.

Musimy teraz zbadać nasze uprawnienia. — Z codziennego doświadczenia wiemy, że w robocie każdej są majstry i fuszery — tak i w tej kościelnej robocie możemy spotkać się z mistrzami i babraczami. Ma się rozumieć, że chcemy mieć z naszego kościoła arcydzieło nie karykaturę jakąś.

Spytajmy się, jak Chrystus pomyślał Swoje dzieło? Ewangelia uczy nas, że Chrystus dobrał sobie naprzód dwunastu towarzyszy, którzy z Nim wszędzie chodzili i przy Jego boku się uczyli; potem powołał siedmdziesięciu dwóch uczniów, których posłał przed Sobą, aby lud przygotowali na Jego przybycie.

Gdy Chrystus odszedł, a Judasz się powiesił, apostołowie zwołują zgromadzenie, które w miejsce Judasza wybiera Macieja. Do zarządu wspólnym majątkiem każą potem apostołowie wybrać siedmiu dyakonów. Widzimy więc, że początki Kościoła są demokratyczne, bo mają wybory równe i powszechne.

Na czele każdej gminy nowej stała jakaś rada starszych, których potem biskup wysyłał chwilowo następnie i stale do sąsiednich wsi na spełnienie czynności kapłańskich.

Musimy sobie jasno zdać sprawę z różnicy kulturalnej, jaka zachodziła wówczas między wschodem a zachodem czyli między Azyą a Europą. Azya to był stary świat, Europa zaś to świat młody, w którym były ludy świeże bez ustroju, bez dorobku, bez nauki.

Demokracya wymaga wyższej kultury i możliwa jedynie u narodów wykształconych. Na urzędnika trzeba już coś umieć, przynajmniej pisać i czytać — chyba gdyby tak miało być, jak w dawnej Galicyi, co pisarz był mędrszy od pana wójta — analfabety. Demokracya kościelna możliwa więc była w Azyi, ale gdy chrześcijaństwo zaczęło się szerzyć w Europie między ludami młodemi, nie było uczonych ani do rady na starszych ani do zarządu na dyakonów, ale sam proboszcz musiał o wszystkiem myśleć i wszystkiem kierować.

Teraz w Europie inaczej; są tu ludy z bogatym dorobkiem, a wszyscy niemal obywatele umieją czytać i pisać, demokracya więc wszędzie staje się możliwą. Wprawdzie życie teraz więcej się powikłało, bo się wyżej rozwinęło, trzeba więc i dużo się uczyć, ale im więcej nauki, tem demokracya silniej krzyczy o swe urzeczywistnienie.

W dziedzinie religijnej u nas był gruby zastój, a stąd i ciemnota. Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że nawet inteligencya nie jest dostatecznie uświadomiona w sprawach religijnych a warstwy robotnicze tem mniej. Jeżeli nam chodzi nie o chwilowe próby demokratyczne, ale o trwałe zwycięstwo, toć jasna rzecz, że w sprawach religijnych musimy się wiele poduczyć, a dopiero na gruntownem uświadomieniu zbudujemy trwały pałac kościelnej demokracyi.

Mem skromnem zdaniem demokratyzacya kościelna niemożliwa bez samouctwa religijnego, któremu trzeba obmyśleć metodę i system. Jestto dzieło olbrzymie, ale gotowiśmy z całą wytrwałością doń się zabrać dla gorącej miłości ideału demokratycznego.

Samouctwo religijne nie obejdzie się bez ochotników. Choć będzie system i metoda, to zostaną sobie w kurzu na półce, jeżeli nie będzie ochotników któryby chcieli takie broszurki czytać, streszczać, osądzać.

Towarzysze! Powiedzmy sobie stanowczo, czy chcemy demokracyi kościelnej, czy nie? I zaraz zgłośmy się na ochotników do owego samouctwa religijnego, które stanie się niepokonalnym fundamentem naszego demokratycznego kościoła.

**Polski bogosłowiec.**

# Nowe ataki na reformę rolną

Już będący w rządzie Witosa minister skarbu p. Steczkowski domagał się wstrzymania wykonania reformy rolnej. Kiedy po p. Steczkowskim urząd ministra skarbu objął p. Michalski, to postawił za warunek, żeby reforma rolna została zaniechaną... Narazie, powiadają, p. Michalski ustąpił; narazie nie domaga się zawieszenia ustawy z dnia 15 lipca r. 1920-go na kółku w zbiorze zwycięstw panów obszarników nad ludem polskim i nad odrodzeniem Polski.

Narazie p. Michalski ustąpił. Ale jego przyjaciele polityczni z pośród bankierów i związanych dziś z nimi obszarników, ekonomistów i nawet profesorów zaczynają szturmować do p. Michalskiego, by „kuł żelazo, póki gorące“, że by więc, dopóki jeszcze wierzy weń Sejm, żądał przekreślenia reformy rolnej.

Taki sztuim przypuścił do p. Michalskiego, jako ministra skarbu, profesor wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie, p. Jaworski. Wystąpił z tem w Krakowskiej gazecie „Czas“ w Nr. 259.

Mówiliśmy i pisaliśmy już nieraz, że uczeni nasi w dobie dzisiejszej niesą twórcami „nowej ery“ Polski. To nie czasy Mickiewicza, Lelewela, to, niestety, nie czasy Śniadeckich, Trentowskich (w dziedzinie wychowania), to nie ludzie ducha Stasziców, Mochnackich, Szanieckich,— to ludzie, o których Mickiewicz mówił, że „mają górę i gniotą wszystko, co wznioślejsze — Boskie, wszystko, co ma przeczucie przyszłości..“

P. Jaworski jest zadowolony, że p. Michalski uzyskał „prawo“, że bez zgody ministra skarbu żadnego wydatku Sejm uchwalić nie może, że więc uzyskał „prawo“ hamujące Sejm.

P. Jaworskiemu podoba się wszelkie samowładztwo, bodajby p. Michalskiego... Dlatego domaga się, aby już teraz p. Michalski „wydał rozporządzenie, któreby zakazywało obejmować we władanie przez Główny Urząd Ziemski i parcelować majątki przed wyrokiem sądu najwyższego o wykupie tego majątku“.

Bo pan Jaworski twierdzi, że sąd najwyższy nie zatwierdzi żadnego postanowienia Urzędu o wywłaszczeniu folwarku na parcelację... A dalej dowodzi p. Jaworski, że artykuł 13 ustawy o wykonaniu reformy rolnej musi być zmieniony. Artykuł rzeczony mówi, że za wywłaszczony przymusowo przez Urząd Ziemski folwark państwo właścicielowi jego płaci tylko połowę ceny targowej. (Druga połowa idzie na podniesienie wydajności drobnych gospodarstw rolnych w Polsce). P. Jaworski tłumaczy, że artykuł 99 konstytucyi nakazuje odszkodowanie za wywłaszczony dla celów państwowych majątek. A połowa, to — powiada — nie jest odszkodowanie, bo „odszkodowanie“ znaczy pełne wynagrodzenie... I straszy ministra skarbu, że on to będzie musiał ze skarbu płacić pełne odszkodowanie i pyta: Czy pan, panie ministrze, wytrzyma to?

Tak się p. Jaworski kłopocze tem, skąd minister skarbu, skąd państwo weźmie na urzeczywistnienie reformy rolnej. I wyraźnie dla tego, kto nie chce, wszystko jest niemożliwe... A jednak obowiązkiem państwa jest dostarczenie milionom swych obywateli warsztatu pracy... Państwo musi to uczynić jeśli chce mieć tytuł państwa, jeśli nie chce milionów swego ludu rozproszyć po świecie, jako żebraków albo jeśli nie chce, by w Polsce, jak w bolszewii, miliony nędzarzy umierały z głodu. Tych konieczności państwowych pan profesor nie bierze pod uwagę.

P. Jaworski z wytrwałością pospolitego partyjnika straszy a straszy, zawsze, oczywiście, nietylko w swojem imieniu, bo „nie jest odosobniony“. A przez to straszenie się p. Jaworski od p. Michalskiego, by nie obciążał skarbu państwa i odszkodowaniami za dobra „martwej ręki“, czyli za dobra duchowieństwa, poduchowne.

Więc nietylko obszarników, ale i posiadających wielkie dobra ziemskie biskupów i zakonników bardzo misternie p. Jaworski broni. — Wyraźnie tedy zakazuje zabierać te dobra na parcelację, bo — powiada — może się to nie udać, a jeśli się uda, to skąd skarb weźmie pieniędzy na odszkodowanie owych biskupów, zakonników i innych prałatów lub proboszczów?... Słyszanez to rzeczy! A w której to Ewangelii jest powiedziane, żeby biskupi, prałaci oraz zakonnicy mieli wielkie dobra ziemskie, gdy biedota ludzka jeść nie ma co? I w której to Ewangelii powiedziane jest, żeby, jeśli kler raz ponabierał sobie wielkich obszarów państwowej ziemi (gdy lud pracujący niema dla siebie warsztatu pracy i chleba), to że za te ziemie trzeba go wynagradzać?...

A Chrystus Pan miałże dobra?

Artykuł i ostrzeżenie p. Jaworskiego zrobiły w Warszawie duże wrażenie. Obszarnicy uderzyli się w czoło i rzekli z panem Jaworskim: „mamy jeszcze sędziów w Warszawie“. Będziemy do nich apelować — wygramy, nie pozwolimy się wywłaszczyć...

Adwokaci po artykule p. Jaworskiego zacierają ręce z radości: będzie spraw dużo, będzie pieniędzy dużo, nie pozwolimy wywłaszczać obszarników, biskupów lub proboszczów.

Biskupi wreszcie zacierają ręce; mówią sobie: zanim nas wywłaszczą, dużo wody w Wiśle upłynie, bo „mamy jeszcze sędziów w Warszawie“; nie pozwolą nas wywłaszczać, a że Polska, że lud w niej ginie — mniejsza o to...

A całe to pismo p. Jaworskiego jest niczem więcej, tylko nowym atakiem, by raz nareszcie unieważnić całą reformę rolną, całe obdzielenie ziemią inwalidów, żołnierzy, bezrolnych, małorolnych i t. d.

I skądże dziś ten nowy atak? P. Jaworski nie śmiał z nim wystąpić przed rokiem, nawet przed pół rokiem, nawet przed kilkoma tygodniami. Reakcya dzisiejszą chwilę uważa za odpowiednią do tego; uznaje pewno, że lud wogóle i że udowcy w Sejmie już nie będą walczyli o reformę. Wszak piastowcy już uspakajają lud — głosząc, że wszystko dobrze, że reforma rolna „będzie już w całej pełni wykonywana“ (Piast Nr. 52, str. 4).

P. Jaworski uczy obszarników i biskupów, jak mają nie pozwolić na wykonywanie reformy rolnej, a piastowcy tłómaczą ludowi, żeby był spokojny, że wszystko w porządku, niech o nic nie woła... Czy to znaczy kumostwo? Kum kumowi pomaga całem sercem?...

**W.**

# Nadawanie ziemi żołnierzom

W wykonaniu art. 9. Ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. „O nadaniu ziemi żołnierzom W. P.“ Ministerstwo Spraw Wojskowych przystąpiło do ustalenia list kandydatów do nadziału na rok 1922.

Wobec powyższego, Wydział Osad żołnierskich podaje do wiadomości zainteresowanym:

1. Że ze względu na trudne warunki finansowe Państwa, pomoc rządowa na zagospodarowanie się w roku 1922 będzie mogła być udzielona prawie wyłącznie tylko wybitnie zasłużonym żołnierzom (a więc w pierwszym rzędzie kawalerom Virtuti Militari oraz żołnierzom rannym W. P. i dekorowanym Krzyżem walecznych).

Pozostali kandydaci muszą wykazać się:

1) Zaświadczeniem zwierzchności gminnej, iż posiadają przynajmniej jednego konia, wóz, bronę, pług oraz środki na przeżywienie się przez pierwsze miesiące.

2) Podpisanem własnoręcznie zobowiązaniem, iż w razie przyznania im działki, zobowiązują się wyjechać z powyższym inwentarzem do wyznaczonego im powiatu przed 1 kwietnia, celem dokonania zasiewów wiosennych.

3) Zaświadczenie, że są rolnikami, oraz pożądanem jest podanie, czy kandydat jest żonaty, oraz wiele ma lat. (Przy równych kwalifikacyach bowiem z tytułu zasługi bojowej, kandydaci żonaci mają pierwszeństwo przed kawalerami).

Zaświadczenia pod pkt. 1), 2) i 3) zawarte, należy niezwłocznie przesłać pod adresem Referatu Osad żołnierskich tego Dowództwa Okręgu Korpusowego, na terenie którego zamieszkuje dany kandydat ( np. adres: Dowództwo Okręgu Korpusowego Lublin, Referat Osad żołnierskich) z podaniem, czy kandydat wypełniał już kartę rejestracyjną, dotyczącą nadziału ziemi i w jakim oddziele, oraz w razie jeśli otrzymał świadectwo kwalifikacyjne, należy załączyć jego odpis.

Pozatem należy załączyć szczegółowy adres miejsca zamieszkania petenta. Wskazanem jest, by zasłużeni żołnierze (przedewszystkiem dekorowani), ranni w W. P. łączyli się w grupki, liczące po kilkunastu kandydatów, celem ewentualnego nadziału w jednych okolicach oraz wysłania przed wyjazdem pełnomocnika celem obejrzenia otrzymanej ziemi.

O powstaniu powyższych grup należy niezwłocznie zawiadomić Referat Osad żołnierskich przy Dowództwie Okręgu Korpusowego, na terenie którego kandydaci zamieszkują.

# PRZESTROGA

## w sprawie zwrotu mienia wywiezionego do Rosyi

Rosya wywiozła po upadku Polski znaczne bogactwa, pamiątki narodowe, ogromne księgozbiory i t. d. Podobnie z wybuchem wojny światowej w sierpniu 1914 r. władze rosyjskie, cofając się przed wojskami niemieckimi i austryackiemi wywiozły znacznej wartości, zarówno państwowy jak i prywatny dobytek: tabor kolejowy, złoto, urządzenia fabryczne, inwentarz, narzędzia rolne, warsztaty rzemieślnicze i t. d.

Wśród poszkodowanych z tego powodu obywateli Rzeczypospolitej około $^2/_3$ stanowią rolnicy.

Rząd sowiecki zobowiązał się do zwrotu wywiezionego mienia, **o ile ze strony polskiej nastąpią w należytym czasie (najpóźniej z początkiem 1922 r.) odpowiednie zgłoszenia, poparte oświadczeniami (deklaracyami) osób poszkodowanych.**

Władze państwowe wydały już w sierpniu 1921 r. odpowiednie zarządzenia co do sposobu składania tych deklaracyi a obecnie termin tego składania oznaczyły **najpóźniej do 1-go lutego 1922 r.**

W ciągu stycznia b. r. przeto wszyscy, czyje mienie rolne, rzemieślnicze, przemysłowe użytku domowego i kulturalne zostało do Rosyi wywiezione, winni złożyć deklaracye wraz z dowodami według przepisów—w najbliższym Starostwie, Tow. rolniczem, Kółku rolniczem, Związku ziemian, u lużynierów lub instruktorów przemysłowych w Towarzystwie rzemieślniczem i t.d.

Równocześnie władze polskie podjęły starania u rządu sowieckiego o zwrot mienia wywiezionego. Skutkiem tego w grudniu 1921 r. otrzymaliśmy urządzenia mieszkaniowe Zamku Królewskiego i Łazienek w Warszawie, oraz cenny obraz Matejki: „Grünwald“, wywieziony do Rosyi w r. 1915. W najbliższym czasie mamy dostać nowy transport rzeczy wywiezionych. Nie idzie to gładko, ponieważ władze bolszewickie robią różne trudności nawet na wysłanie tych przedmiotów co do których już nastąpiło porozumienie, ale należy przypuszczać, że przy pewnych staraniech da się uzyskać zwrot mienia, do którego prawa Państwa Polskiego i obywateli polskich dadzą się wykazać. Należy tylko nie zaniedbać obowiązku zgłoszenia deklaracyi w ciągu stycznia b. r.

# Ks. poseł Pośpiech

List **Korfantego** ogłoszony niedawno, domagający się od żandarmeryi aresztowania ks. posła Pospiecha i jego, jak się p. Korfanty wyraża, kochanki, przypomina ciekawą figurę tego posła, który znikł z Sejmu niepostrzeżenie, tak, jakby się w ziemię był zapadł.

Już wygląd zewnętrzny ks. Pospiecha zwracał na niego uwagę. Odziany w długi anglez, na wzór księży niemieckich, świecił ogromną łysiną, czyniąc z twarzy i głowy jedną nieograniczoną płaszczyznę. Dominujące stanowisko w twarzy ks. Pospiecha zajął cwikier duży o grubych, czarnych ramach, reszta organów twarzy nie zaznaczała się wcale, to też karykatura jego składająca się z konturu głowy i ogromnego cwikiera znalazła powszechny poklask. Politycznie ks. Pospiech należał do endecyi, czy organizacyjnie, niewiem. Ks. Pospiech mniej wybitny jako polityk, tak wielu jest posłów psioczących na socyalistów, **masonów** i żydów, że tem odznaczyć się trudno, cieszył się ogólnem uznaniem jako znawca wina. Natchniona twarz ks. Pospiecha, sławiącego piwnice Fischera na starym rynku w Warszawie, utkwiła niezawodnie na długo w pamięci członków Sejmu. To było pewne, że ks. Pospiech należał do kościoła wojującego.

Wtem znikł ks. poseł z sejmowego terenu walk politycznych. Mówiono, że chory... że złoży mandat... i cisza

Po niejakim czasie opowiadano sobie na ucho, że ks. Pospiech sprzedaje Niemcom „Gazetę Ludowa“, która podobno pochłonęła wiele funduszu plebiscytowego...

Pan Korfanty zwracał się wówczas nietylko do żandarmów ale i do marszałka sejmu, by ks. Pospiecha powstrzymał od zdrożnego czynu. Kolportowano w tedy treść listów wymienionych między marszałkiem a księdzem Pospiechem, świadczących o humorze, dowcipie i cynizmie ks. posła.

Na ostrą reprymendę p. Trampczyńskiego ks. Pospiech zastrzegł się przeciw tonowi listu i zapoznaniu wzajemnego jego i marszałka stanowiska.

„Nie pan moim, ale ja pańskim — pisał ks.

Pospiech — jestem zwierzchnikiem. Nie pan mnie zrobiłeś posłem, ale ja pana, głosem moim — Trąmpczyński jednym głosem większości obrany został marszałkiem — zrobiłem marszałkiem“.

Cóż marszałek miał powiedzieć na takie dictum, i to tem bardziej, źs ks. Pospiech, ze swoją, jak powiada p. Korfanty, kochanką wyjechał nie pozostawiając nowego swego adresu H.

# Endeckie sprawki

## Jak bluźnią endecy

Ostatni numer w roku 1921 „Wieńca i pszczółki“ przyrównuje Zamorskiego do Chrystusa, a spoliczkowanie Zamorskieg onazywa spoliczkowaniem Ojczyzny. Jeśli chodzi o „Ojczyznę“ kielecką, to racya, ona i Zamorski — to jedno. Polska zaś ma to z Zamorskim wspólnego, że na jej ziemi żyje on. Na polskiej żaś ziemi żyją najrozmaitsi ludzie, ptaki, gady i płazy, zwierzęta i rośliny. “Męczeństwo“ policzkowe zaś spotkało Zamorskiego za sponiewieranie bezwzględne Naczelnika, pamięci Strzelca i walk Legionów.

W następnym numerze tegoż „Wieńca i Pszczółki“ czytamy o tem, że Zamorski przyczynił się (!) rzekomo do stworzenia armii polskiej we Włoszech. Maluczko a wyczytamy, że Zamorski stworzył świat.

## Sprawki p. Zamorskiego

„Goniec“ krakowski podaje charakterystyczne rewelacy o działalności posła Zamorskiego we Włoszech w listopadzie r. 1918. P. Zamorski zajmował się wówczas z ramienia Nacz. Kom. Nar. losami grupy Polaków, złożonej z 50 oficerów z rodzinami i 1300 żołnierzy i marynarzy. Po internowaniu grupy tej w Poli w obozie Pszesco San Giowani, w warunkach najfatalniejszych, wezwany szeregiem listów i depesz, żądających uwolnienia z obozu, zjawił się p. Zamorski i oświadczył, że uwolnienie nastąpić może pod warunkiem, iż internowani zgłoszą się do ochotniczej armii gen. Hallera.

Gdy większość z powodu wycieńczenia okazała się niezdolną do służby wojskowej p. Zamorski obiecał jej powrót do kraju. Wbrew temu przyrzeczeniu jednak polecił Komitetowi Narodowemu we Włoszech, by „awanturnikami z Poli“ przestał się zajmować, zwracając się równocześnie do rządu włoskiego o zastosowanie odpowiednich środków.

Na skutek tej interwencyi p. Zamorskiego, który przedstawiał internowanych, jako skrajnych bolszewików, władze włoskie wydały rozkaz przewiezienia całego transportu do twierdzy Aleksandrya. Mieli tam być osadzeni w 3 grupach oficerowie, żołnierze i marynarze. Dopiero w styczniu 1919 r. władze włoskie pozwoliły internowanym wrócić do kraju transportami amerk. czerwonego krzyża.

Podobno, jak stwierdza „Goniec“, ówczesny prezes Komitetu Narodowego we Włoszech, pan Skirmunt, był fałszywie informowany o sprawie internowanych w Poli przez p. Zamorskiego i sam wten sposób usprawiedliwiał się z zarzutów, jakie mu w tej kwestyi robiono.

# Z Wieliczki

**CZASŁAW.** Prosimy o poruszenie w „Prawie Ludu“ następującej sprawy:

Dnia 29 czerwca 1920 roku pobrał wójt z Czasławia 10 metrów mąki amerykańskiej do rozdziału jej pomiędzy małorolnych od 3 mórg niżej. Dostał on także jęczmień przydziałowy ze starostwa w Wieliczce do rozdziału między mało rolnych, dalej płótno dla chorych i ubogich. Ale wójt porozdawał mąkę kmieciom od 10 mórg do 35, a zaś tut. Stow. Chłop rob. nie dostało od niego mąki choć do niego należą sami mało rolni. Przewodniczący Stowarzyszenia Jep Ludwik odniósł się z tą sprawą do starostwa i teraz pała nienawiścią do każdego z członków należących do Stowarzyszenia Chłop. Rob. Ponieważ starostwo wiedziało o czynach wójta poleciło zbadać stan rzeczy P. P. P. w Dobczycach. Miał on dostać karę, lecz wójt tę ranę uleczył w roku 1920 i jest spokojny.

My, członkowie Stow. Chłop. Rob. poruszyliśmy tę sprawę 25 listopada 1920 r. do Prokuratoryi w Krakowie. Prokuratorya poleciła sądowi w Dobczycach przeprowadzić dochodzenia sądowe przez przesłuchanie świadków, Sąd zaczął dochodzenia w lutym 1921 r. a ciągły się one do czerwca 1921 r., — zaś od czerwca 1921 r. „wsiąkły“ te wszystkie akta sądowe nie wiedomo gdzie, czy leżą w Dobczycach czy w Krakowie i do dnia dzisiejszego wójt sobie urzęduje, terminu nie widać, i śmieje się z członków, że ci nic mu nie zrobili!

Trzeba to wspomnieć, że od zaczęcia wdrożenia dochodzeń sądowych powinienby był otrzymać zawieszenie w urzędowaniu, a on sobie do czasu obecnego urzędu i śmieje się z tego.

Przeto upraszamy bardzo uprzejmie Szanowną Redakcyę „Prawa Ludu“ aby raczyła dopomóc nam w tej walce, aby tylko pozbyć się go z urzędowania, gdyż nie można dalej tolerować jego postępowania.

**Donosimy, że równocześnie wnosimy pismo do prokuratoryi o przyspieszenie przez nią terminu.**

**Członkowie Stowarzyszenia.**

# Przegląd polityczny i społeczny

**MIĘDZYNARODÓWKI ZAWODOWE.** Do amsterdamskiej Międzynarodówki zawodowej należało z końcem 1920 r. przeszło 20 centrali krajowych, liczących 22 miliony członków. Najsilniej rozwinięty ruch zawodowy wykazały Niemcy z 8.025.682 członkami i Anglia z 6 milionami członków. W Czechosłowacyi było zastąpionych w czechosłowackiem Zjednoczeniu zawodowem 54 związków, liczących 742.000 członków, zaś w 24 niemieckich separatystycznych związkach było 430.311 członków, razem więc w Czechosłowacyi 1,145.311 członków klasowych organizacyi zawodowych.

**ODBUDOWA EUROPY ŚRODKOWEJ.** Anglia, Francya i Stany Zjednoczone już oddawna myślą nad tem, żeby tak się zorganizować, żeby państwa Europy Środkowej mogły się po tej wojnie odbudować. Anglii najbardziej bodaj chodzi o odbudowanie gospodarczego (przemysłowego) Niemiec, choć i Francya i zwłaszcza Belgia pomocy w wysokim stopniu potrzebują.

Obmyślanie sposobów odbudowy gospodarczej Europy Środkowej podjął się właściwie Loyd Dżordż. Ale poza nim i poza rządem Francyi stoją zwyczajni kapitaliści-bankierzy i przemysłowcy, którzy też całą robotę odbudowy przemysłu kraju Środkowej Europy biorą w swoje ręce. Uradzili oni że Anglia, Francya, Niemcy, Belgia, Holandya i Ameryka wezmą w tem udział swoimi kapitałami, Każde państwo ma gwarantować kapitał 20 milionów funtów szterlingów. Kapitały wysłane tak od państw będą użyte na systematyczną odbudowę gospodarczą (przemysłu i rolnictwa) Europy.

Każde z państw, czyli przemysłowcy jego z funduszu tego będą otrzymywali zapomogi, a nadto będą otrzymywali zapomogi, a nadto będą otrzymywali różne ułatwienia kredytowe. Spodziewają, się, że tym sposobem osiągnie się ustalenie kursu pieniędzy obiegowych.

Właśnie w tej sprawie odbywają się w tej chwili narady przedstawicieli Anglii i Francyi w mieście Kan we Francyi. Jako rzeczoznawcy do narad tych zaproszeni są przedstawiciele banków i przemysłowców. **Są to przedstawiciele** Niemiec.

Narada ta ma również zadecydować stosunek do Rosyi. Do obrotu wymiany wytwórczości pracy mają być wciągnięte wszystkie narody, więc i Rosya. Chodzi jedynie o to, że Anglia i Francya chcą przed tem wymóc na rządzie bolszewickim, aby po 1-sze **uznał własność prywatną**, a po 2-gie by uznał wszystkie długi, jakie carska Rosya zaciągnęła we Francyi i w Anglii.

O wszystkiem tem w tej chwili Loyd Dżordż obraduje w Kan z Briandem i finansistami. Telegramy donoszą, że obrady toczą się pomyślnie, że nastąpiło porozumienie co do Rosyi, ale co do

---

**CARAS Y CARETAS.**

# WIĘZIEŃ

**(Tłómaczenie z argentyńskiego).**

— A więc dobrze i sprawa stała się tak, panowie wiecie o wielkich robotach w kantynach; potrzebowano do nich najsilniejszych ludzi z więzienia. Było takich niewielu; w zakładach karnych niema nigdy silnych ludzi. Ja byłem jednym z tych, których wybrano do tych ciężkich robót i służbę moją spełniałem w najsumienniejszy sposób. Za roboty dodatkowe płacono nam świecami, tytoniem, bielizną. Podobały mi się roboty dodatkowe, pracowałem za drugich. W każdą sobotę prowadzono nas w szeregu przed kancelaryę nadzorcy, aby dostać to, się nam należało. Pewnej soboty zgromadziłem się wraz z innymi; przedemną stał długi szereg. Zapomniałem powiedzieć im, że po otrzymaniu należytości mamy formować w pobliżu drugi szereg, aby powrócić do kaźni. Gdy przyszła na mnie kolej, zbliżyłem się do szefa i zażądałem zapłaty za pracę dodatkową w tytoniu. Spojrzał na mnie ostro i rzekł:

— Co wy tu robicie?

Odpowiedziałem, iż przyszła kolej na mnie i żądam tego, co mi się należy. Spojrzał w swój rejestr i rzekł:

„Wyście już dostali; ja wam już tytoń dałem!

Rozkazał mi stanąć w szeregu zapłaconych już ludzi. Odpowiedziałem na to, że żadnego tytoniu nie otrzymałem, bo nikt mnie jeszcze nie wołał. Odpowiedział na to:

— Nie psujcie sobie waszej listy przez chęć kradzieży odrobiny tytoniu! Odejdźcie...

To mnie, proszę pana, bardzo oburzyło. Albowiem nikt mnie wcale nie wołał! Nie dostałem dodatku; nigdy niczego nie ukradłem i nikt na świecie nie ma prawa nazywać mnie złodziejem. Odpowiedziałem więc energicznie:

Nie odejdę, dopóki mi pan nie dasz tego, co mi się należy; ja złodziejem nie jestem; nikt nie ma prawa tak mnie nazywać i nikt nie ma prawa kraść mi moją część.

Nadzorca zbladł i rzekł:

— Odejdźcie!

Odrzekłem:

— Nie odejdę, dopóki mi pan nie zapłacisz!

Wtedy podniósł rękę; był to znak. Dwaj dozorcy, którzy za mną stali, skierowali ku mnie swoje karabiny. Dozorcy przy zachodnim murze, przy wejściu do arsenału, uczynili tosamo. Nadzorca zwrócił się do jednego ze swych podwładnych i rozkazał mu zawiadomić o zajściu dyrektora. Przyszedł zaraz. Nadzorca powiedział mu, iż próbowałem otrzymać niesłusznie dodatek, że zachowałem się niekarnie i krnąbrnie, ponieważ nie chciałem wstąpić do szeregu.

Dyrektor rzekł do mnie:

— Już dobrze. Odejdźcie!

Nie chciałem. Oświadczyłem, że absolutnie dodatku mojego nie otrzymałem i że prędzej dam się zabić, niż pozwolić, aby mnie okradziono. Dyrektor zapytał nadzorcę, czy się nie omylił; ten odpowiedział nie. Dodał przy tem, iż przypomina sobie, że mnie widział, gdym brał tytoń i wracał do szeregu. Dyrektor nie badał dalej, tylko całkiem poprostu rozkazał mi stanąć w szeregu. Powtórzyłem, że raczej dam się zabić, że chce mieć to, co mi się należy i nic więcej i żądałem od dyrektora, aby przesłuchał innych. On jednak nie chciał.

— Już dosyć!

Towarzyszów moich odpowadzono do kaźni, a potem rozkazano dwom dozorcom odprowadzić mnie. Podeszli ku mnie, aby mnie ująć; uwolniłem się od nich, jak od jakich dzieci. Przybiegli drudzy i jeden z nich tak silnie uderzył mnie w głowę, iż upadłem. I teraz, proszę pana, — tu głos aresztanta zamienił się prawie w mruczenie, — teraz rozkazał dyrektor zaprowadzić mnie do ciężkiego więzienia.

Blask w oczach więźnia zgasł. Pochylił głowę i wzrokiem pełnym rozpaczy patrzył w ziemię.

— Mówcie dalej — rzekł prezydent.

— Zaprowadzono mnie do ciężkiego więzienia. Czy pan widział kiedy ciężkie więzienie?

— Może. Ale możecie o tem mówić.

Oczy więźnia zabłysły znowu, kiedy popatrzył na prezydenta.

— W ciężkiem więzieniu są różne małe celki. Mnie wsadzono do takiej, która miała mniej więcej pięć do ośmiu stóp. Ściany i sufit były z żelaza, podłoga z granitu. Jedyne światło, jakie tu się widziało, wpadało przez szczelinę w drzwiach. Celka była próżną, ale dano mi koc i żywiono mnie co dwadzieścia cztery godzin suchym chlebem i wodą, którą przynoszono zawsze w nocy, abym nie widział dziennego światła. Na drugą noc — była to niedziela — przyszedł z dozorcą dyrektor i spytał mnie, jak mi się powodzi. Odpowiedziałem, że powodzi mi się dobrze. Na to odrzekł:

— Czy chcecie się dobrze sprawować i jutro wrócić do roboty?

Odpowiedziałem:

— Nie, mój panie, do roboty nie wrócę, aż mi zapłacą to, co mi są winni.

Wzruszył ramionami.

— A więc dobrze — rzekł do mnie — może zmienicie swoje zapatrywanie, gdy posiedzicie tu z tydzień.

Trzymano mnie tydzień w tej ciemnicy. W nocy następnej niedzieli przyszedł znowu dyrektor.

— Czy chcecie wrócić jutro do roboty?

Odpowiedziałem:

— Nie, aż mi dadzą to, co mi się należy.

Obraził mnie, na co ja odpowiedziałem, że obowiązkiem człowieka jest żądać swoich praw i że ten, który pozwala, aby obchodzono się z nim jak z psem, nie jest człowiekiem.

Tu prezydent przerwał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Niemiec, to Francya nie chce ustąpić wcale; żąda ona, by Niemcy należne odszkodowania wojenne płaciły.

W związku z tem donoszą, że we Włoszech największe banki ogłaszają bankructwo.

**REWOLUCYA W PORTUGALII** wybuchła podobno ponownie. Przyszło do poważnych starć, tak że szpitale pełne są rannych. Nowy gabinet zmuszony został do ucieczki.

**ŻĄDANIA BOLSZEWIKÓW.** Rząd sowietów zażądał od Finlandyi wydania szeregu uchodźców rosyjskich, wśród których są również działacze rosyjscy, wydaleni z Polski na żądanie bolszewików.

# KRONIKA

**7 MILIARDÓW PODATKÓW WE WRZEŚNIU!** Biuro prasowe ministerstwa skarbu komunikuje: Daniny publiczne przyniosły w b. Królestwie Polskiem i w Małopolsce we wrześniu ub. r. razem kwotę 7082.7 miliona marek. W tem podatki bezpośrednie dały 1780.9 milionów, monopole 2035.7 milionów, cła 1273.7 milionów, opłaty (należytości) 893.6 milionów, opłaty od koncesyj na domy bankowe i kantony wymiany 6.1 miliona, opłaty eksportowe za naftę 102.1 miliona marek polskich.

W ministerstwie skarbu są w pełnym biegu prace nad ustawą o podatku dochodowym. Chodzi o opracowanie aparatu wymiarowego, uproszczenie sposobu deklarowania rozchodów oraz wyznaczenie sposobu uproszczenia tego podatku przez ściąganie go systemem prostym a pośpiesznym.

**NIE ROBIĆ EKSTRÓWEK!** W przemyśle naftowym przedsiębiorcy wydalają robotników — „ze względu na stan przemysłu" — natomiast bardzo wielu robotników kopalnianych, rafineryjnych i warsztatowych pracują ponad obowiązkowe godziny. Każdy, kto robi ponad 8-godzinną szychtę, ten jest tym, który wyrzuca robotników z pracy na bruk. Kto w tygodniu przerobi 8 godzin poza obowiązującemi 8-miu godzinami — ten razem z pięciu takimi, jak on, nienasyconymi, wyrzuca jednego robotnika z pracy, a rodzinę jego skazuje na głód i nędzę. „Nie czyń drugiemu co tobie nie miło". Czy chciałbyś być bez środków do życia? Pamiętaj, że ekstrówki, to pozbawienie pracy drugich robotników, to pozbawienie rodzin robotniczych środków do życia. Nie róbcie ekstrówek. Niech żyje 46-godzinny tydzień robczoy!

**NOWY RUBEL = 10.000 RUBLI DAWNYCH.** W Rosyi rozpoczęły się zgromadzenia wyborcze z racyi nowych wyborów do Sowietu petersburskiego. Na zebraniu agitatorów oświadczył Zinowjew między innymi: Kwestya płac nasuwa wiele trudności dla rządu. Drukarnie państwowe nie mogą pokryć zapotrzebowania pieniędzy, dlatego też nastąpi dewalucya. Nowy rubel będzie równy 10.000 dawnych rubli. Termin dla wymiany ustalony będzie na dwa miesiące. Ponieważ rząd Sowietów nie rozporządza dostateczną ilością gotówki, przeto czyni on zagranicą zakupy tylko pod warunkiem, jeżeli płacić będzie 10 procent wartości w złocie. Przemysł europejski godzi się na ten warunek.

**PODZIW ANGLIKA DLA ORGANIZACYI KAS CHORYCH W POLSCE.** Przed kilku tygodniami bawili w Warszawie przedstawiciele angielskiego ministerstwa pracy, wyżsi urzędnicy: pp. Allen i Valentine. Obecnie p. Allen nadesłał z Londynu na ręce wiceministra pracy i opieki społecznej p. Gustawa Simona wyrazy podziękowania za przyjęcie, jakiego doznał wraz z towarzyszami ze strony władz polskich. P. Allen wyraża głębokie uznanie i podziw dla rządu polskiego, że pomimo wielkich trudności dokonał w krótkim stosunkowo czasie dzieła zorganizowania kas chorych. Z tego, co widział, przekonał się, że plan działania jest właściwy. P. Allen żywi nadzieję, że będzie miał jeszcze sposobność pogłębić wiadomości, zaczerpnięte w Polsce i obiecuje nadesłać druki, wydane przez parlament angielski, a przygotowane przez lekarzy angielskiego ministerstwa zdrowia.

## Kącik humorystyczny

**NA EGZAMINIE.**

Na niedawno odbytym egzaminie w szkole podoficerów oświatowych pyta por. W. ze swego przedmiotu (anatomia, fizjologia i wychowanie fizyczne).

— Jakie są najważniejsze organy wewnętrzne? Kapral N. odpowiada:

— Żołądek, wątroba, nerki...

— Powoli, powoli — przerywa mu porucznik — powiedzcie mi tylko, co jest najważniejsze.

— Najważniejsze jest, panie poruczniku, abyśmy zdrowi byli.

— Co? Kto?!

— Abyśmy obaj zdrowi byli.

# ROBOTNIK DRZEWNY

**ŻYWIEC.** Konferencya Oddziałów Związku Centralnego Robotników drzewnych z powiatów Żywieckiego i Myślenickiego odbyła się w dniu 8 stycznia 1922 r. Z Zarządu centralnego był obecny Tow. Kwiecik z Krakowa.

Tow. Kwiecik przedstawił uchwały Zarządu z plenarnego posiedzenia w dniu 11 grudnia 1921 r. i w obszernym referacie przedstawił potrzebę podwyższenia wkładek do Związku, chcąc skutecznie prowadzić walkę z kapitałem i dać możność nabycia oświaty robotniczej, któraby mogła skuteczniej oddziaływać na każdego robotnika. Po przeprowadzonej dyskusyi zwrócono uwagę Związkowi centralnemu, że zapóźno przyszedł z podwyżka wkładek, trzeba było już to zrobić trzy miesiące wstecz. Na co tow. Kwiecik przyznał słuszność i jednomyślnie przyjęto do wiadomości uchwały Zarządu Centralnego.

Sprawę głodujących robotników w Rosyi referował tow. Kwiecik mówiąc o potrzebie przyjścia z pomocą proletaryatowi rosyjskiemu i ich rodzinam. Wkładki będą przesłane do Związku Centralnego wraz z wkładkami związkowemi a Związek odeszle do Komisyi Centralnej w Warszawie. Po dyskusyi uchwalono jednomyślnie: po jednej godzinie przez miesiąc styczeń i luty; — zebrać ten datek i przesłać Zarządowi.

Przy wnioskach załatwiono kilka spraw osobistych. Zakończono konferencyę o godzinie 2 i nół po południu. Tow. Serkowski pożegnał towarzyszy i posiedzenie zamknął.

Odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.